

# Waldemar Wojdecki

---

## Ks. Jan Zieja : duszpasterz i kaznodzieja Warszawy

---

Studia Theologica Varsaviensia 35/2, 251-274

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WALDEMAR WOJDECKI

**KS. JAN ZIEJA  
DUSZPASTERZ I KAZNODZIEJA WARSZAWY\***

Ks. Andrzejowi Z u b e r b i e r o w i, który poznał ks. Jana Z i e j ę w 1946 roku i słuchał jego rekolekcji głoszonych do środowiska *Tygodnika Powszechnego*

**WSTĘP**

Dnia 1 marca 1977 roku minęła setna rocznica urodzin ks. Jana Z i e i, wybitnego duszpasterza stolicy i całej Polski. Z tej okazji w kościele sióstr wizytek w Warszawie, w którym był duszpasterzem i „złotoustym” kaznodzieją umieszczona została tablica pamiątkowa. Przypominamy tę postać, bo zasługuje na wyjątkową uwagę.

O ks. Janie Z i e i słyszałem w dzieciństwie jako o znakomitym kaznodziei, który głosił odważne kazania w kościele sióstr Wizytek w Warszawie w czasach stalinowskich i został przez władze komunistyczne usunięty ze stolicy.

Pierwszy raz usłyszałem ks. Z i e j ę dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Było to w kościele księży jezuitów na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Stoi mi przed oczyma ascetyczna postać z białymi włosami i bardzo szczupłą, pociągającą twarzą. Słyszę jeszcze dziś, jak czyta Ewangelię – tak wolno, jak nie słyszałem nigdy dotąd, i tak przemawia, jakby w jego słowie była moc natchnionego proroka, płynąca z wielkiej wiary i miłości do Chrystusa. Pamiętam jego znakomitą dykcję, gesty szczupłych długich rąk i palców oraz bogatą mimikę twarzy skupionej, ale rozpromienionej natchnieniem Bożego słowa.

W połowie lat osiemdziesiątych nieoczekiwanie dostałem wiadomość, że ks. Z i e j a chce się ze mną zobaczyć. Przyjął mnie na ulicy Wiślanej, w skromnym pokoju u sióstr urszulanek, i oświadczył, że

---

\* Artykuł jest skróconą i zmienioną wersją wstępu do książki ks. Jana Z i e i, *W ubóstwie i miłości*, wydanej w 1997 roku w Wydawnictwie Lumen, Leszno koło Błonia.

chce przekazać całe swoje archiwum: rękopisy, dokumenty, listy, kazania do Archiwum Archidiecezji Warszawskiej. Ze wzruszeniem przyjmowałem dziesiątki teczek pieczołowicie posegregowanych i opisanych – cały dorobek długiego życia tego wybitnego kapłana. Teczki te przeglądałem przez kilka miesięcy. Z ich lektury wyłoniło się wiele tematów do szczegółowych rozmów z ks. Zieją. Zamierzałem je prowadzić, jednak liczne bieżące zajęcia nie pozwoliły mi wtedy bliżej zająć się tą bardzo interesującą pracą. Po pewnym czasie dowiedziałem się, że takie właśnie rozmowy przeprowadził z ks. Zieją redaktor Jacek Moskwa<sup>1</sup>.

Przeglądając przekazane mi pisma ks. Zie i natknąłem się na taki zapis:

*Dnia 17 lutego 1979 r. odwiedził mnie p. Adam Michnik, komunikując między innymi o tym, że w kwartalniku „Krytyka”, wydawanym „poza zasięgiem, cenzury”, ma być umieszczona wypowiedź ks. Bonieckiego na temat „Być księdzem w Polsce”. Redakcja kwartalnika chciałaby podać na jego łamach wypowiedź jeszcze wielu innych księży na ten temat bardzo przecież ważny, a rzadko, a bodajże nawet wcale nie poruszany. Proszę i mnie o wypowiedź. Mogą poczekać 2-3 miesiące czy dłużej. Obiecałem zabrać się do tego, ale przebiegłszy myślą prawie sześćdziesiąt lat mego księstwa – dojrzałem takie bogactwo materiału, że p. Michnikowi i postanowiłem dać odpowiedź przerastającą łamy „Krytyki”; złoży się to chyba na cały duży tom książkowy – a nie na kilkanaście stron kwartalnika. Gdy skończę odpisywać na zaległe listy, zabiorę się do tej pracy, dotyczącej tej jedsnej sprawy: co znaczyło „być księdzem w Polsce” od czasów mego dzieciństwa w moim życiu<sup>2</sup>.*

Do tej notatki ks. Ziej a dołączył szczegółowy spis rozdziałów (razem trzydzieści dwa rozdziały), które miały się złożyć na jego autobiografię. I rzeczywiście zaczął ją pisać pod tytułem: *Być księdzem w Polsce 1919-1979*. Jednak tekst wspomnień doprowadził tylko do roku 1922, do zakończenia wojny z bolszewikami, w której brał udział jako kapłan. Pod datą 27 czerwca 1979 roku ks. Ziej a napisał:

*Przerwałem robienie tych zapisków. Strata czasu. Trzeba mi jeszcze czegoś uczyć się, a nie opowiadać o niepowrotnych zaszłościach.*

Ks. Ziej a, miał wtedy osiemdziesiąt dwa lata. Cztery lata wcześniej napisał *Mój biogram* – skrótowy zapis życia i działalności kapłańskiej zawierający osiemnaście stron rękopisu<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zob. Ks. Jan Ziej a, *Życie Ewangelią*, Paryż 1991, s. 274.

<sup>2</sup> Zob. Ks. Jan Ziej a, *Teczka autobiograficzna*, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, bez syg. Tam też mieści się obecnie najwięcej archiwaliów dotyczących ks. Jana Zie i.

<sup>3</sup> Zob. *tamże*.

W latach siedemdziesiątych osobą ks. Z i e i zainteresował się ks. Bronisław B o z o w s k i, przez lat kilka sąsiad przez ścianę w oficynie przy klasztorze sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Prowadził notatki z długich rozmów z ks. Z i e j ą, zbierał wspomnienia od osób mu bliskich i od słuchaczy jego kazań. Zgromadził sporo materiałów z myślą o napisaniu książki – pracy jednak nie dokończył<sup>4</sup>.

#### 1. ZARYS BIOGRAFII

Ks. Z i e j a, urodził się 1 marca 1897 roku we wsi Osse, w powiecie opoczyńskim. Rodzicami jego byli Michał i Konstancja z K m i e c i a k ó w. Prowadzili niewielkie gospodarstwo. Wychowywali trzech synów. Janek był najmłodszy z rodzeństwa. Mieszkali w starej, biednej chacie o jednej izbie. Matka wychowywała synów w głębokiej pobożności, wcześniej wprowadzała ich w praktyki religijne i czynną miłość bliźniego.

Do gimnazjum uczęszczał w Warszawie, ale musiał borykać się z wielkimi trudnościami, bo jego matka była bardzo biedna.

Gdy w sierpniu 1914 roku wybuchła wojna, Janek Z i e j a, uczeń klasy ósmej, nie zgłosił się do szkoły w Warszawie. Został na wsi na Wileńszczyźnie i przerabiał klasę ósmą w majątku rodziców kolegi. Władze rosyjskie nie zgodziły się dopuścić go do egzaminu maturalnego. Pozostały mu trzy możliwości: powtarzać klasę ósmą, wstąpić do Legionów albo wstąpić do seminarium duchownego. W czasie wakacji zdecydował się wstąpić do seminarium w Sandomierzu. Po egzaminie wstępnym został przyjęty na trzeci rok studiów.

Święcenia kapłańskie przyjął 5 lipca 1919 roku z rąk biskupa sandomierskiego Mariana R y x a. Prymicję odprawił 12 lipca w Drzewicy i otrzymał nominację na wikariusza tej parafii.

W październiku 1919 roku ks. Z i e j a rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, w sekcji dogmatyczno-biblijnej, ale już w maju 1920 roku zgłosił się do wojska na kapelana. Na pozwolenie biskupa R y x a czekał do sierpnia. Dopiero po odparciu bolszewików spod Warszawy ks. Z i e j a mógł zgłosić się w Siedlcach do 8 Pułku Piechoty Legionów.

W listopadzie wszyscy studenci zostali zwolnieni z wojska, żeby mogli ukończyć studia. Z i e j a wrócił do Warszawy odznaczony Krzyżem Walecznych.

<sup>4</sup> Zob. Wspomnienia ks. Jana Z i e i i o ks. Janie Z i e i, Teczka w Archiwum klasztoru Sióstr Wizytek w Warszawie.

Podczas studiów w Warszawie poznał matkę Elżbietę Czacką i ks. Władysława Kornilowicza, założycieli Zakładu-Osiedla Niewidomych w podwarszawskich Laskach. Był jednym z pierwszych kapelanów budującego się Zakładu. Pociągała go atmosfera ubóstwa. Od ks. Kornilowicza uczył się zamięłowania do liturgii.

Studia na Wydziale Teologii ks. Ziej a przerwał w przekonaniu, że dla kapłana ważniejsza jest praca duszpasterska niż doktorat. Podjął pracę na wikariatach w diecezji sandomierskiej. W szczególności sposób zajął się młodzieżą robotniczą w Radomiu.

Nie mogąc otrzymać probostwa w diecezji sandomierskiej, zgłosił się do biskupa Zygmunta Łoziskiego w diecezji pińskiej. Dnia 16 sierpnia 1929 roku otrzymał parafię, o jakiej marzył. Była to parafia w Łohiszynie, małym miasteczku na Polesiu.

W niedługim czasie po objęciu przez niego parafii w Łohiszynie parafianie poznali i pokochali swego proboszcza, a on oddał im całe swoje gorące serce duszpasterza. Jednak proboszczem w Łohiszynie był przez bardzo krótki czas.

W 1930 roku biskup Łoziski wysłał go do Poznania na kurs animatorów Akcji Katolickiej. Po powrocie mianował go dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej w Pińsku oraz dyrektorem „Caritasu” diecezji pińskiej.

Po przedwczesnej śmierci biskupa Łoziego o Ks. Ziej a, nie widząc możliwości pełnej kontynuacji rozpoczętych prac w diecezji pińskiej z nowym biskupem, poprosił o dwuletni urlop i podjął studia judaistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Co nim kierowało?

Ks. Ziej a, bardzo zaangażował się w sprawy narodu żydowskiego, występował otwarcie przeciw antysemityzmowi, ale i przeciw „antygoizmowi” (to jego własne sformułowanie).

Zapisując się na judaistykę chciał zająć się duszpastersko biedotą żydowską – wejść głębiej w to środowisko i prowadzić misje. Tego nikt do tej pory nie robił. Różne drobne środowiska katolickie oddziaływały jedynie na żydowską elitę intelektualną. Z tym pragnieniem zaczął studia, mieszkając ze swą matką w Laskach.

Studiując w Warszawie, odnowił też wcześniejsze więzy ze Stowarzyszeniem Katolickiej Młodzieży „Odrodzenie”. W kościele Świętej Anny w Warszawie wygłaszał konferencje i rekolekcje dla młodzieży. Współpracował z ks. Edwardem Szwejnicem, duszpasterzem akademickim. Włączył się też w działalność Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, choć do organizacji tej formalnie nie należał.

W 1934 roku po powrocie do Pińska ks. Ziej a podjął na nowo liczne zadania duszpasterskie. Był równocześnie profesorem w seminarium, redaktorem i wydawcą.

W 1936 roku ks. Z i e j a został kapelanem sióstr urszulanek Serca Jezusa Konającego w Mołodowie<sup>5</sup>. Założycielką zgromadzenia była matka Urszula Ledóchowska, beatyfikowana podczas drugiej wizyty papieskiej w Polsce w 1983 roku. Ona to rozpoczęła ścisłą współpracę z ks. Z i e j ą, który jako kapelan był duchowym opiekunem sióstr. W swoich poglądach na metodę pracy apostołskiej na Polesiu tych dwoje ludzi doskonale się rozumiało.

Ks. Z i e j a, ogarnięty duchem apostołskim, zainicjował na Polesiu szereg akcji kulturalno-oświatowych, w czym pomagały mu znakomicie siostry urszulanki. Jednak praca tak kapłanów, jak i sióstr na tym terenie nie była łatwa.

Ks. Z i e j a zorganizował naukę na poziomie gimnazjalnym dla dzieci z rodzin prawosławnych. Zgłosiło się dwudziestu sześciu chłopców i dwoje dziewcząt. Nauka odbywała się w domu któregoś z gospodarzy. Dla dorosłych, którzy stopniowo nabierali zaufania, ks. Z i e j a stworzył coś w rodzaju uniwersytetu ludowego. Zajęcia odbywały się w szkole, w Mołodowie, a następnie w Motolu. Na te wykłady przychodziło około pięćdziesięciu miejscowych gospodarzy, przeważnie analfabetów. Przychodzili także prawosławni i Żydzi.

W tej ostatniej miejscowości rozpoczął też budowę kościoła katolickiego na placu ofiarowanym przez ludność prawosławną i przy jej pomocy. Gdy w marcu ks. Z i e j a został powołany do wojska, siostry urszulanki wzięły wszystkie prace pod swoją opiekę, tak, że latem 1939 roku kościół był już pod dachem. Gdy ks. Z i e j a zobaczył podczas urlopu, jak szybko idą prace w Motolu przy budowie kościoła, jak siostry prowadzą prace oświatowe, gimnazjum dla młodzieży i Uniwersytet Ludowy dla dorosłych, szczęśliwy wrócił do swego pułku nad Wartę.

Wybuch wojny zastał 84 Pułk Strzelców Poleskich koło Bełchatowa. Stamtąd cofali się w kierunku Warszawy. Dnia 11 września resztki rozbitego pułku zebrały się w Warszawie, aby dalej ruszyć na Modlin. Gdy po kapitulacji oficerowie jechali do niewoli, dowódca pułku, płk Stanisław S z t a r e j k o, polecił ks. Z i e i zostać z rannymi żołnierzami. Było ich w Modlinie około pięciu tysięcy i nie mieli żadnego kapelana. Został z rannymi, niosąc im pomoc najpierw w Modlinie, gdzie ranni żołnierze przebywali w bardzo ciężkich warunkach, a następnie w Legionowie, bo tam Niemcy przenieśli szpital. W Legionowie dowódca niemiecki prosił ks. Z i e j ę, żeby odprawił Mszę św. dla żołnierzy Wehrmachtu. Była to uroczystość Chrystusa Króla.

<sup>5</sup> Zob. M. Andrzejka G ó r s k a, *Zieja Jan, Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. III, Lublin 1995; tam również zawarta została najobszerniejsza bibliografia ks. Jana Z i e i i o ks. Janie Z i e i.

Pod koniec listopada Niemcy zwolnili do domu wszystkich sanitariuszy polskich, w tym i ks. Zieję. Pojechał wtedy do pobliskich Lasek. Tam został kapłanem Zakładu dla niewidomych, ponieważ ks. Władysław Kornilowicz, poszukiwany przez Niemców, musiał się ukrywać.

W Laskach ks. Zieję najpierw planował wrócić na Polesie, ale kiedy biskup Karol Niemira, sufragan piński, kategorycznie mu zabronił ze względów bezpieczeństwa, został w Warszawie i wszedł do pracy podziemnej. Współpracował z formacjami podziemia (ZWZ, AK, BCh) oraz z organizacją harcerską. Na wniosek Związku Harcerstwa Polskiego ks. Zieję został w 1942 roku mianowany przez biskupa Antoniego Słagowskiego naczelnym kapłanem ZHP „Szare Szeregi”, a od kwietnia 1944 roku także kapłanem Batalionów Chłopskich.

Kiedy został kapłanem Szarych Szeregów, przeniósł się na stałe z Lasek do Warszawy. Zamieszkał u sióstr urszulanek, z którymi współpracował na Polesiu. Od tej pory dom sióstr urszulanek stał się miejscem spotkań podziemnego harcerstwa, a kaplica – miejscem spowiedzi i rekolekcji, miejscem nabożeństw za zamordowanych kolegów i przywódców Państwa Podziemnego, za Janką Bytnarą, i Alka Dawidowskiego, generałów: Władysława Sikorskiego i Stefana Roweckiego „Grota”, Tadeusza Krzyżewicza i Tadeusza Mirowskiego, Andrzeja Zawadowskiego i Tadeusza Zawadzkiego,

Wielu Żydów w czasie wojny zawdzięczało ks. Zieję ocalenie: starał się dla nich o dokumenty stwierdzające, że są Polakami ochrzczonymi w Kościele katolickim, organizował im metryki chrztu po różnych parafiach i dostarczał zainteresowanym. Bywało, że pojedynczych Żydów doprowadzał do sióstr zakonnych, prosząc o przetrzymanie ich pod zmienionymi nazwiskami. W tych akcjach ratowania Żydów ks. Zieję współpracował z Zofią Kossak. Razem działali we Froncie Odrodzenia Polski.

Podczas Powstania Warszawskiego ks. Zieję (pseudonimy: „Wojciech”, „Rybak”) był kapłanem pułku „Baszta” na Mokotowie. Tam został ranny. Z tłumem cywilów ewakuowany do obozu przejściowego w Pruszkowie, uciekł pieszo do Lasek mimo rany w nodze. W Laskach zastał ks. Stefana Wyszyńskiego jako kapłana. W listopadzie 1944 roku wyjechał na Pomorze Zachodnie, aby tam rozpocząć pracę duszpasterską po zakończeniu działań wojennych.

W czerwcu 1945 roku ks. Zieję został proboszczem w Słupsku. Od dawna gorącym jego pragnieniem było stworzenie na przyłączonych do Polski terenach wzorowej parafii, opartej na życiu w praw-

dzie, pięknie, pracy i miłości, w której Chrystus i Jego Ewangelia byłyby największym umiłowaniem i podstawą życia. Opatrzność Boża postawiła go w Słupsku. W Słupsku był początkowo jedynym księdzem katolickim.

Już w pierwszym miesiącu swej pracy ks. Z i e j a znalazł lokal dla Domu Matki i Dziecka. Uzyskał zezwolenie starosty i na parę minut przed zajęciem tego budynku na kwatery dla wojsk rosyjskich zawiesił polską flagę. Niestety lokal ten wkrótce zajęło wojsko, a ks. Z i e j a mimo oficjalnego zezwolenia musiał przystosować dla Domu Matki i Dziecka kilkupokojowe mieszkanie prywatne. Dlaczego tak szybko powstał ten Dom? W oddaniu się tej sprawie widział ks. Z i e j a pewien sposób naprawienia krzywdy, jaka przez wieki wyrządzana była kobietom. Bezpośrednim celem założenia Domu było ratowanie życia moralnego i fizycznego matkom i dzieciom. Wkrótce w Domu tym znalazło opiekę czterdzieści matek i sześćdziesięcioro dzieci.

W listopadzie 1948 roku prymasem Polski i arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim został biskup Stefan W y s z y Ń s k i. Po ingresie napisał do ks. Z i e j a, że chciałby mieć go blisko siebie w Warszawie, gdyż tu będzie bardziej potrzebny. O owocnym duszpasterzowaniu ks. Z i e j a w Warszawie piszemy w następnym punkcie artykułu.

\* \* \*

Ks. Jan Z i e j a zmarł 19 października 1991 roku mając dziewięćdziesiąt cztery lata. Do końca pozostał wierny pasjom swego życia: Chrystusowi, Ewangelii, Kościołowi, ekumenizmowi, braterstwu ludów i narodów, idei pokoju i miłości Ojczyzny. Msza święta pogrzebowa odprawiona została w kościele sióstr wizytek w Warszawie przez kardynała Józefa G l e m p a, prymasa Polski, z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha W a ł e s y, biskupów, kapłanów, rodziny i licznych przedstawicieli różnych wyznań i ugrupowań. Został pochowany w grobie swej matki na cmentarzu w Laskach. Podczas pogrzebu nie było przemowień, zgodnie z jego życzeniem, wyrażonym z testamentem:

*Proszę, by podczas mszy świętej pogrzebowej [...] była tylko sama modlitwa za mnie i o pokój między narodami całego świata, a szczególnie o jedność braterską Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców oraz za zbawienie wszystkich ludzi.*



## 2. DUSZPASTERZ WARSZAWY

Jak już wspomnieliśmy w listopadzie 1948 roku prymasem Polski i arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim został biskup Stefan Wyszyński. Ks. Jana Zieję łączyła z księdzem Prymasem długoletnia przyjaźń zapoczątkowana w Laskach poprzez ks. Koroniłowicza. Mimo to na ingres Księdza Prymasa do Gniezna ani do Warszawy nie przyjechał, tylko wysłał życzenia. Według relacji Anny Minkowskiej brzmiały one tak:

*Pamiętaj zawsze, że zostajesz głową Kościoła w Polsce w niezwykłych czasach, które trudno porównać z jakimś okresem w historii. Bóg cię powołał na to stanowisko i na pewno przy Jego lasce możesz temu zadaniu sprostać. Ale nie zapominaj o tym, że odpowiadasz przed Bogiem nie tylko za wiernych, ale i za tych, którzy z Kościołem walczą – rząd z Bierutem na czele i tylu innych [...]. Pragnę ci służyć i ślę ci wyrazy mego oddania i posłuszeństwa. Twój in Christo ks. Jan Zieja<sup>6</sup>.*

Wkrótce po ingresie Ksiądz Prymas napisał do ks. Zieji, że chciałby mieć go blisko siebie w Warszawie, gdyż tu będzie bardziej potrzebny. I rzeczywiście latem 1949 roku ks. Zieję otrzymał od Księdza Prymasa nominację na wiceproboszcza parafii Świętego Wawrzyńca na Woli w Warszawie, gdzie proboszczem był biskup Karol Niemira, dawny sufragan piński. Na Wielkanoc 1950 roku biskup Niemira przekazał ks. Zieję parafię jako proboszczowi. Tekst powitania wygłoszonego przez biskupa Niemirę odnajdujemy wśród zapisków jednej ze współpracownic ks. Jana. Biskup mówi wówczas do parafian:

*Otóż proboszczem będzie teraz ks. Jan Zieja, który jest mocarzem ducha, podczas gdy ja jestem tylko niedołągą w tych sprawach. Jeśli nie wiecie, kogo macie, to chcę wam powiedzieć, że ja ks. Jana znam wiele lat. Pracowałem z nim w Pińsku. Ks. Jan pracował jak zawsze ponad siły, nie dbając o siebie. Jego koledzy i zwierzchnicy zauważyli, że późną jesienią biega w letnim palcie. Wystarali się dla niego o palto ciepłe i porządne, a tu po tygodniu ks. Jan Zieja biega znów w swoim nędznym paltociku. Tamto oddał jakiemuś biedakowi. Mówię o tym nie po to, ażeby go wychwalać, ale żebyście nabrali zaufania.*

Parafia Świętego Wawrzyńca na Woli była parafią bardzo tradycyjną. Za torami kolejowymi była wieś Jelonki, świeżo włączona do Warszawy. Ksiądz Prymas chciał, żeby na Jelonkach powstał nowy ośrodek parafialny, dlatego już na Zielone Świątki ks. Zieja odprawił pierwszą mszę świętą w nie wykończonej fabryce, podarowanej bezinteresownie parafii przez właściciela. W Boże Ciało, nie

<sup>6</sup> Wszystkie cytaty drukowane mniejszą czcionką znajdują się w Teczках ks. Jana Zieji, złożonych w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej.

pytając się o pozwolenie władz państwowych, ks. Zieja poprowadził ośmiokilometrową procesję przez Jelonki i wsie sąsiednie.

Jednak niespodziewanie w sierpniu 1950 roku Ksiądz Prymas przeniósł ks. Zieję na kapelanię do sióstr wizytek w Warszawie, mówiąc, że chce mieć ks. Zieję we centrum Warszawy, żeby promieniował swoją osobowością na całą Warszawę. Ks. Zieja zgodził się na tę nową propozycję duszpasterską, licząc jednak, że wkrótce otrzyma parafię w Warszawie. Wspominał:

*Nie chciałem pracować tak, jak ks. Kornilowicz. On pokornie przyznawał się, że nie umiałby prowadzić pracy parafialnej – więc robił to, co umiał. I robił cuda w Laskach, w domu rekolekcyjnym, w „Verbum” i w „Kółkach”, które tworzył w całej Polsce.*

*Ja chciałem być zwyczajnym proboszczem w parafii, bo chyba rzeczywiście zrozumiiałem, czym ma być parafia według myśli Bożej. Dlatego, choć Kornilowicz a bardzo cenilem i kochałem, nie zostałem z nim w Laskach, które wówczas były cudowną oazą życia religijnego na otaczającej je duchowej pustyni.*

*W kościele sióstr wizytek moja tęsknota za parafią nie ustawała, lecz wzrastała. Przychodzili tam z daleka ludzie nieznanymi. To mnie nie cieszyło, lecz martwiło, dusiło, bo czułem, że ja swoją osobą odrywam ich od parafii. Jedynie zacząłem trochę oddychać, gdy mogłem zająć się najbardziej potrzebującymi pomocy. Ten patronat nad ubogimi był moją pociechą.*

Ks. Zieja bolał nad tym, że przemawiał w kościele sióstr wizytek do ludzi mu nie znanych, z którymi nie miał żadnego kontaktu osobowego poza mszą świętą. Nie chciał mówić ponad głowami słuchaczy.

W sierpniu 1953 roku ks. Zieja brał udział w rekolekcjach kapłańskich w Warszawie, które prowadził ojciec Bernard Przybylski, dominikanin. Z tych rekolekcji pozostawił szczegółowe notatki i postanowienia, ukazujące stan jego duszy. Napisał tak:

*Mając doświadczenie 34 lat kapłaństwa – usiłować żyć tak, jak tego pragnąłem w pierwszych dziesięciu latach kapłaństwa. Walczyć z nieporządkiem dnia i zachowywać regulamin ułożony 24.X.1952 roku.*

*Godz. 4 – wstawanie, brewiarz, rozmyślanie w domu.*

*Gp.dz. 6 – Konfesjonał (czytanie Nowego Testamentu i pism Ojców Kościoła), Msza święta, śniadanie, konfesjonał.*

*Godz. 9-12 – sprawy na mieście, biuro, studium.*

*Godz. 12 – obiad, nieszpory, completorium (w kościele)*

*Odpozynek 1 godz. (dla serca). Czytanie rzeczy pięknych, polskich. Odpisywanie na listy. Odwiedziny chorych w szpitalach (15-17).*

*Godz. 17 – konfesjonał, różaniec, konfesjonał.*

*Godz. 19 – kolacja rozmowy z przyjaciółmi.*

Godz. 19.30 – rozmowy umówione.

Godz. 20-21 – studium.

Godz. 21 – jutrznia.

*W drodze powrotnej z urlopu być u spowiedzi z całego życia w Czernej.*

Te postanowienia zakończył ks. Ziemia uwagą: *Nie człowiek dla sztabu, ale sztab dla człowieka* i pod tym zdaniem dopisał dużymi literami: CZŁOWIEK. Człowiek miał być dla niego tą wartością, której chciał służyć, dla drugiego człowieka chciał żyć.

Tak minęły ks. Ziemia trzy lata trudnych czasów stalinowskich. W prasie i radio rozpetano kampanię przeciw Kościołowi, szczególnie księżom oskarżanym o współpracę z podziemiem; niektórych sądzono w procesach pokazowych, między innymi biskupa kieleckiego Czesława Karczmaraka. Szykanowano Księdza Prymasa, grożono uwięzieniem.

Po kazaniu wygłoszonym w kościele Świętej Anny 25.IX.1953 roku, w uroczystość patrona Warszawy błogosławionego Ładysława z Gielniowa, Ksiądz Prymas został aresztowany i wywieziony. Ks. Ziemia z ambony kościoła sióstr wizytek podawał do wiadomości ogółu szczegóły tego aresztowania, jak Ksiądz Prymas sam opatrywał ubowca pogryzionego przez psa broniącego wstępu do prymasowskiej rezydencji. A na adoracji kapłańskiej w Serminarium wezwał księży do wierności Kościołowi i jego głowie w Polsce.

Urząd Bezpieczeństwa chciał aresztować ks. Ziemię, ale broniła go jego wielka popularność, a raczej opinia świętości i prawości, jaką się cieszył wśród społeczeństwa, oraz podobno sam premier Cyrankiewicz, dobry znajomy współpracowniczki ks. Ziemi w Słupsku, kierowniczką Domu Matki i Dziecka, pani Anieli Urbaniowiczowej. Jednakże po którymś z kolei odważnym wystąpieniu publicznym ks. Ziemia – Cyrankiewicz miał jej powiedzieć: *Ja już nie mogę dalej go chronić przed aresztowaniem. Musi zniknąć z Warszawy.*

Tak więc wiosną 1954 roku ks. Ziemia schronił się do Nowej Wsi pod Michalinem (tuż za granicą wielkiej Warszawy), do domu pani Aliny Rauce – córki Emila Młynarskiego, długoletniego przedwojennego dyrektora Opery Warszawskiej, a szwagierki pianisty Artura Rubinsteina, niegdyś światowej, pięknej damy, a na starość arcy-pobożnej katoliczki.

Latem 1954 roku ks. Ziemia wyjechał do Zakopanego dla podreperowania zdrowia. Spędził rok na Harendzie, niedaleko domu Kasprowiców.

W sierpniu 1955 roku ks. Ziemia wracał do Warszawy żegnany przez górali, którzy docenili jego pracę duszpasterską. Świadczy o tym następujący list:

*Czcigodny Księżu profesorze! Drogi nasz Duszpasterzu!*

*Mija rok, jak przyjechaliście do nas na dłuższy pobyt, przyjechaliście w celu poratowania zdrowia po ciężkiej chorobie. Ale równocześnie w poczuciu obowiązku, jako kapłan i obywatel – wychowawca, dobrowolnie objeśliście gospodarstwo w naszym kościółku i z podziwu godną gorliwością i zapalem głosiliście do nas Słowo Boże, w niedzielnych kazaniach umacnialiście w duszach naszych zasady moralności chrześcijańskiej i miłości człowieka do człowieka. Sluchaliśmy waszych słów z przejęciem, od niedzieli do niedzieli czekaliśmy z niecierpliwością, co nam powiecie, jaką naukę dacie; każda niedziela i święto były dla nas, dzięki Waszym słowom większym świętem. Z pokorą i uwagą sluchaliśmy Waszych nauk, opartych na przykazaniach Bożych i zasadach naszego Kościoła. [...].*

*I chociaż na pewno nie zostawiacie nas aniołami, wiedzcie, że Wasz kapłański trud, którego dla nas nie szczędziliście przyniesie choćby częściowe owoce; że te Wasze nauki w myśl zasad Bożych, złączone z surowymi nieraz obrazami naszych błędów i wad, przyjęte były przez nas z głęboką pokorą, ale też z uznaniem, że były one spowodowane Waszą troską o nasze dobro moralne i miłością do nas jako do ludzi [...].*

Po powrocie z Zakopanego ks. Zieja podjął plan napisania podręcznika zatytułowanego *Życie religijne*<sup>7</sup>, który byłby pomocny w pracy parafialnej. Do tego był mu potrzebny, jak sam napisał, *samodzielny warsztat pracy parafialnej*. Postanowił prosić Kurię w Warszawie o przeniesienie go na probostwo, a gdyby wolnej parafii nie było, wystarczy mu samodzielny punkt duszpasterski na przykład w Puszczy Kampinoskiej przy kaplicy we wsi Wiersze odległej o dziesięć kilometrów od kościoła parafialnego w Lesznie. Takie podanie postanowił złożyć na Wielkanoc w 1958 roku, a do tego czasu chciał „cicho kapelanować” u sióstr wizytek i pisać książki.

Ks. Z i e j a, mając w sobie to gorące pragnienie, żeby być duszpasterzem w parafii, często wracał w swoich notatkach do tego tematu. Robił ankiety w sprawie życia religijnego w parafii. Projekty ożywienia działalności duszpasterskiej, jak również szkicował struktury organizacyjne parafii wielkowiejskiej. Inspiracją do tego był również trwający na początku lat sześćdziesiątych Sobór Watykański II.

Przez wiele lat w swoich pismach, katechizmach i notatkach osobistych wypracował definicję parafii. Chciał w tej definicji odejść od sformułowań prawniczych, natomiast zbliżyć się do ideału pierwszej gminy chrześcijańskiej opisanego w *Dziejach Apostolskich*. W pismach ks. Z i e i znajdujemy kilka definicji parafii. Na

<sup>7</sup> Olsztyn 1967 i 1981.

uwagę zasługuje chyba najobszerniejsza wersja, zwana *próbą opisowego, dynamicznego określenia współczesanej parafii*. Według niej:

*Parafia jest to obejmująca ludzi ochrzczonych jakiegoś terenu (wyjątkowo kręgu kulturowego), a w dni ustalone zbierająca się dla sprawowania Najświętszej Eucharystii – społeczność religijna (może nawet – wspólnota religijna), w której z wiary nadprzyrodzonej, przy posłudze księży, przysyłanych przez właściwego biskupa, od niego zależnych i jemu posłusznych, w zmieniających się ciągle warunkach, ciągle na nowo ma się rozwijać MIŁOŚĆ do Boga, stwierdzona przez miłość wzajemną ludzi między sobą i przez miłość ludzi do całego Bożego świata, a wspierana nadzieją coraz doskonalszych osiągnięć na ziemi i pełni Królestwa Bożego w wieczności.*

Z tej rozbudowanej wersji powstała w końcu krótka definicja parafii, która brzmi:

*Parafia katolicka – to druga po rodzinie społeczność religijna, w której z wiary nadprzyrodzonej ma się rozwinąć miłość społeczna, ożywiona chrześcijańską nadzieją.*

Zeby móc tak sformułowaną definicję parafii realizować, potrzebny jest, według ks. Ziemi, przykład osobistego życia dawany przez księdza proboszcza i jego pomocników, intensywna katechizacja i ewangelizacja, gorliwe, godne i pobożne sprawowanie sakramentów świętych, bezinteresowność przy pełnieniu posług religijnych (tylko dobrowolne ofiary). Te główne punkty ks. Ziemi a będzie wielokrotnie rozwijał, poprawiał i uzupełniał.

Najwięcej jednak energii poświęcił na to, aby uczynić mszę świętą ogniskiem życia parafialnego. Jeszcze długo przed Soborem Watykańskim II dążył do tego, aby tam, gdzie to możliwe, odprawiać mszę świętą twarzą do wiernych, z homilią, z kanonem po polsku (czytany orzech kogoś z wiernych), z recytacją lub śpiewem części stałych, z procesją z darami ofiarnymi. Bardzo mocno ks. Ziemi a podkreślał potrzebę pełnego uczestnictwa we mszy świętej przez przyjęcie Komunii świętej oraz to:

*Dalszym ciągiem dziękczynienia po komunii świętej i najlepszym jego sposobem jest nigdy nie ustające, ohotne służenie Panu Jezusowi utajonemu w bliźnich, zwłaszcza ubogich i cierpiących.*

Warto też zwrócić tu uwagę na *Szkic struktury organizacyjnej parafii wielkowiejskiej*<sup>8</sup>. Jest bardzo rozbudowany, ale możliwy do zrealizowania w dużej parafii, jeśli wierni poczują się odpowiedzialni za całą parafię. W tym projekcie ks. Ziemi a proponuje utworzenie w parafii Rady Parafialnej, składającej się z proboszcza i przewodniczących dwunastu rad specjalnych (katechetyczna, apostołstwa katolickiego, wychowawcza, kulturalno-oświatowa, rodzicielska,

<sup>8</sup> Tęsknotę za prowadzeniem parafii widać w wielu jego pismach złożonych w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej.

młodych, społeczna, charytatywna, artystyczna, gospodarcza, techniczna i finansowa). Do tego proponuje też powołać parafialny sąd polubowny, wybierany przez Radę Parafialną spośród parafian.

W projekcie tym ks. Z i e j a mocno podkreślał, że za całość życia religijnego i funkcjonowanie parafii odpowiada przed biskupem proboszcz, oraz to, że żaden pracownik nigdy nie przyjmuje z tytułu posług religijnych żadnej ofiary czy zapłaty – do rąk własnych, dla siebie. Wszystkie ofiary wiernych, przeznaczone dla duchowieństwa czy dla innych pracowników parafialnych z racji posług religijnych, idą do wspólnej kasy parafialnej i gospodarzy nimi Rada Parafialna. Wszyscy pracownicy parafialni mają uposażenie stałe, wyznaczone księdom przez biskupa z funduszków parafialnych, innym pracownikom wielkość wynagrodzenia wyznacza Rada Parafialna. Pensja dla księży powinna wynosić tyle, co pensja nauczycielska. Księża powinni odmawiać wspólnie brewiarz i mieć wspólne czytanie duchowe. W niedzielę po zajęciach, a najpóźniej w poniedziałek, zespół odpowiedzialny za prace duszpasterską powinien oceniać tydzień, który minął, i zaplanować następny. Dużą wagę przywiązuje ks. Z i e j a do zespołu ministrantów. Proponuje, aby przy ołtarzu były trzy lub cztery grupy wiekowe ministrantów. Duszpasterzy zobowiązuje do śledzenia życia kulturalnego, prasy, filmów, książek, zabaw, występów sportowych, które się odbywają w parafii.

W roku 1956, po uwolnieniu i powrocie Księdza Prymasa z Komańczy do Warszawy, również ks. Z i e j a podjął normalne obowiązki przy kościele sióstr wizytek w Warszawie. Głosił wiele serii rekolekcji. Pracował wśród inteligencji warszawskiej jako kapelan Klubu Inteligencji Katolickiej od chwili jego powstania, będąc faktycznie jednym z jego założycieli. Dojeżdżał też w wykładami do seminarium duchownego w Drohiczynie. Drohiczyn stał się po wojnie stolicą resztek diecezji pińskiej, które pozostały w granicach Polski. Wobec prawa ks. Z i e j a, był nadal kapłanem tej diecezji.

W 1960 roku, po mianowaniu ks. Jana T w a r d o w s k i e g o nowym rektorem kościoła sióstr wizytek, ks. Z i e j a przeniósł się na stałe do Drohiczyna. Wtedy ks. infułata K r z y w i c k i, administrator diecezji pińskiej, zlecił mu, poza wykładami w seminarium, prowadzenie wszystkich działów duszpasterstwa w Kurii diecezjalnej, które obejmowały: „Caritas”, młodzież, wizytacje nauki religii w szkołach i przy kościołach oraz konferencje dla księży na zjazdach dekanalnych. Prowadząc te liczne prace kurialne, które wyczerpywały jego słabe zdrowie, ks. Z i e j a w liście skierowanym do księdza infułata proponował:

*To wszystko miałyby inny walor, gdybym zamiast teoretycznego gadania mógł pokazać na parafii (jako proboszcz czy choćby wikariusz), jak się to*

*wszystko robi przy użyciu środków choćby najzwyczajszych, dostępnych każdemu księdzu: katechizacja, liturgia, utrzymanie księdza nie z pobieranych, wyznaczonych opłat za posługi duszpasterskie, ale z dobrowolnych ofiar wiernych.*

Jednak ks. Z i e j a żadnej placówki duszpasterskiej nie otrzymał. Jesienią 1962 roku przemęczony pracą, nie czując się zrozumiany przez władze kościelne, rozchorował się, musiał przerwać pracę i rozpocząć intensywne leczenie. Zamieszkał na stałe u szarych urszulanek w Warszawie przy ul. Wiślanej 2, gdzie po okupacji miał zawsze przygotowane miejsce do zamieszkania i duszpasterzowania.

Podczas obrad IV sesji Soboru Watykańskiego ks. Z i e j a przesłał na ręce kardynała Stefana W y s z y ń s k i e g o i biskupów polskich memoriał: *Do polskich uczestników Drugiego Soboru Watykańskiego* w sprawie tak bardzo bliskiej jego sercu, a mianowicie że piąte przykazanie Boskie: *Nie zabijaj* znaczy: *Nie zabijaj nigdy nikogo*. Prosił Prymasa i biskupów, aby ten temat wnieść na obrady Soboru Watykańskiego II, a swoją prośbę uzasadniał w ten sposób:

*Po tym wszystkim, co przez 45 lat służby Kościołowi widziałem, słyszałem, czego doświadczyłem i co przemyślałem, zwłaszcza gdy pełni obowiązek duszpasterza walczących oddziałów wojskowych w roku 1920, 1939 i w powstaniu warszawskim, czuję nieodpartą potrzebę wyznania przed przyjaciółmi i przed zwierzchnością kościelną tego, co znalazło swój wyraz w załączonym memoriale Do polskich uczestników Drugiego Soboru Watykańskiego*

Warszawa, 24 sierpnia 1965 roku

Ks. Jan Z i e j a

Oto treść tego memoriału:

*Do polskich uczestników IV sesji Drugiego Soboru Watykańskiego.*

*Wieloraka jest i być może obecność Kościoła w świecie współczesnym. Sprawą najistotniejszą w tej dziedzinie jest fakt obecności Jezusa Chrystusa w ludzkości odkupionej. Żeby obecność Kościoła w świecie dzisiejszym stała się wyraźniejsza i błogosławiona w skutkach, trzeba, żeby niosła światu to, czego świat oczekuje. Ludzkość dzisiejsza w swej powszechności i w swych najlepszych przedstawicielach oczekuje pokoju: ustania wojen i wszelkiego zabijania człowieka przez człowieka. Kto do tego doprowadzi – za tym ludzkość pójdzie.*

*Wypowiadający się za pokojem powołuje się najczęściej na straszliwe zniszczenie, jakie sprowadziłaby wojna, rozporządzająca dziś najnowszymi osiągnięciami wiedzy i techniki. Ale powstrzymywanie się od wojen tylko ze względu na te okropności i rozmiary zniszczeń – jest czymś poniżej tego, na co stać człowieka. Ma on zaprzestać wojen nie dla tego, że się boi zniszczeń i zguby swego gatunku, ale dlatego, że chce spełnić na ziemi w o l ę B o ż ą i doskonalić się w miłowaniu.*

*Dla znających Ewangelię (tzw. Kazanie na górze, opowieść o Ostatniej Wieczerzy Chrystusa i Jego Męce) jasną jest rzeczą, że dla wyznawców Jezusa – starotestamentowe „Nie zabijaj” miało znaczyć: „Nie zabijaj nigdy nikogo”. „Wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, p r z y o b l e k l i ś c i e s i ę w C h r y s t u s a” (Gal 3,27) – wołał Paweł. Mamy naśladować Chrystusa. To nie uroczysty frazes, ale wielkie wezwanie. Jest nie do pomyślenia, by Chrystus dziś (czy kiedykolwiek indziej!) brał do ręki karabin lub kierował pociskami raketowymi, by razić nimi „nieprzyjaciół”. Takie przypuszczenie byłoby bluźnierstwem.*

*Oczekujemy, że na Drugim Soborze Watykańskim nastąpi:*

- a) uroczyste określenie, że w czasach Nowego Przymierza Boga z ludzkością, w Królestwie Jezusa Chrystusa – starotestamentowe przykazanie Boże: „Nie zabijaj” należy rozumieć jako: „Nie zabijaj nigdy nikogo!”
- b) uroczyste wezwanie wszystkich ludzi na ziemi, jakiegokolwiek byliby rasy, religii czy filozofii – do przyjęcia tej zasady moralnej zawsze wszystkich obowiązującej: „Nie zabijaj nigdy nikogo”,
- c) wezwanie ustawodawców, rządów i sędziów wszystkich państw, narodów i plemion – do uszanowania wolności tych ludzi, którzy już teraz, idąc za głosem swego sumienia, nie chcą brać do ręki broni wojennej ani zadawać śmierci jakiemukolwiek człowiekowi, nawet na rozkaz zwierzchności.

*Takiego postawienia sprawy wobec całej ludzkości domaga się:*

- a) wyraźne przykazanie Boże: „Nie zabijaj”, tak jak: „Nie cudzołóż” i „Nie kradnij”,
- b) dojrzałość sumień ludzkich do przyjęcia takiej zasady moralnej,
- c) wielki autorytet dla całego świata papieża J a n a X X I I I , P a w ł a V I oraz Drugiego Soboru Watykańskiego.
- d) grożące ciągle niebezpieczeństwo straszliwej wojny światowej,
- e) okoliczność, że rok 1968 ma być obchodzony na całym świecie jako „Rok praw człowieka”.

*Gdyby w aktach Drugiego Soboru Watykańskiego nie znalazło się jasne postawienie tej sprawy przed całą ludzkością – byłoby to z wielką szkodą moralną, tak wielką, że jej naprawienie przez wysiłek duchowy przyszłych pokoleń chrześcijańskich byłoby bardzo trudne, a po ludzku mówiąc – niemożliwe.*

*Za tym, żeby tę sprawę wnieśli na Drugi Sobór Watykański jego polscy uczestnicy, przemawia:*

- a) to, co się działo na ziemiach naszych ojczystych od wieku IX do XX: ucisk i tępienia „pogańskich” Słowian przez „chrześcijańskich” Niemców, obluda, zdrady i zbrodnie Krzyżaków, obozy wyniszczenia, organizowane przez Niemców (ludzi przeciw ochrzczone!) w czasie II wojny światowej,
- b) fakt, że już na Soborze w Konstancji w roku 1417 zabrzmiał polski głos, stwierdzający, że „rycerz chrześcijański powinien być w swym sumieniu



*przekonany o słuszności sprawy, za którą ma walczyć". Dziś ten polski głos powinien sprawy dokończyć i zabrznieć mocniej: „Żadne zabijanie człowieka ani na wojnie, ani w czasie pokoju nie jest słuszne: każde – sprzeciwia się woli Bożej". Res sacra homo!*

*Wolimy umierać, a nawet wymierać, wyznając Chrystusa-Prawdę i miłując się wzajemnie, niż ocalić swoje życie i mnożyć się na ziemi, wymordowawszy wprzód wszystkich swoich „nieprzyjaciół".*

*Jeżeli rządy i państwa, i narody nie usłuchają od razu tego wezwania Drugiego Soboru Watykańskiego – to będzie ono i tak wielkim światłem dla przyszłych pokoleń – aż kiedyś nadejdzie dzień, w którym „Bóg zniszczy wojnę".*

W roku 1967 dane było ks. Ziei jeszcze raz podjąć próbę duszpasterską w rodzinie parafialnej, a ściśle mówiąc, przy zrujnowanym kościele we wsi Przytor, na pograniczu parafii Świnoujście i Międzyzdroje, w diecezji gorzowskiej. Jak wyglądała jego praca, dowiadujemy się z listu ks. Ziei do Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego:

*Nie posłał mnie tam biskup – na proboszcza, rektora czy wikariusza tamtejszego kościoła czy którejs z tych dwu sąsiadujących parafii. Byłem tam tylko kuracjuszem, który z własnej inicjatywy, za zgodą Kurii gorzowskiej zaczął się zajmować duszpasterstwem miejscowej ludności. „Jakim prawem to czyni" zawołały zgodnie władze administracyjne gminne i powiatowe [...].*

*Po trzech miesiącach, w połowie grudnia, wśród mrozów – zostałem po prostu wysiedlony. Nie przewałem pracy. Zamieszkawszy u siostr zakonnych w Świnoujściu – ja, człowiek chory – przez następane siedem miesięcy, co dzień (pieszo, promem, autobusem i następane 2 km pieszo) dostawałem się do Przytoru; obszedłem po kolędzie dwiescie kilkadziesiąt domów (przyjmowali mnie nawet „Świadkowie Jehowy"), katechizowałem dzieci szkolne, przygotowywałem ich dwadzieścia ośmioro do pierwszej Komunii świętej, doglądałem przy tym remontu i porządkowania świątyni, odprawiałem mszę świętą, przy stale rosnącej frekwencji wiernych, i wieczorem wyżej wymienionymi środkami lokomocji wracałem do Świnoujścia. Kościół, któremu przepowiadano, że będzie stodołą kolchozu – zaczął żyć. Płonęła co dzień lampka przed tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Ludzie, dotąd obcy sobie, zaczęli do siebie się zbliżać. Ubodzy i „publiczni grzesznicy" brani byli pod opiekę [...]. Usiłowałem zwyczajnie posługiwać ludziom w duchu Ewangelii i wypracować parafię jako „społeczność ludzi wierzących (i wiedzących, w co wierzą), nadzieję mających i społecznie się miłujących".*

Po powrocie z nadmorskiej kuracji, która była wyteżoną pracą duszpasterską, ks. Zieja zajął się w Warszawie głównie pracą pisarską. Opracował i wydał 7 książek biblijno-katechizmowych, pisał też liczne artykuły do wielu czasopism. Zafascynowany postacią sekretarza generalnego ONZ, Szweda Daga Hammar skjöld a

nauczył się języka szwedzkiego i przetłumaczył jego książkę *Drogowskazy*. Chciał w ten sposób oddać mu hołd i wyrazić uznanie dla jego walki o ideę pokoju na całym świecie. Książka została bardzo życzliwie przyjęta przez czytelników.

Dnia 17 września 1974 roku, w 35 rocznicę napaści Armii Czerwonej na ziemię Rzeczypospolitej, ks. Z i e j a wygłosił w archikatedrze warszawskiej słynne kazanie, przerywając wieloletnie milczenie na temat zbrodni katyńskiej i kwestii pojednania polsko-rosyjskiego, oparte nie na podporządkowaniu, przemocy i kłamstwie, ale na prawdzie i uznaniu praw narodów sąsiadujących z Rosją: litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego<sup>9</sup>.

Od roku 1976 ks. Z i e j a był współpracownikiem i członkiem Komitetu Obrony Robotników, a następnie Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. Pełnił funkcję przewodniczącego Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. W związku z członkostwem w KOR był przesłuchiwany w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Tam oświadczył, że do KOR-u pociągało go to, że ci ludzie jawnie i otwarcie stanęli w obronie krzywdzonych, pozbawionych pracy, źle traktowanych, więzionych i ich rodzin, że nieśli im pomoc materialną i obronę prawną. Taką działalność ks. Z i e j a uważał za realizację nauki Jezusa Chrystusa podanej w Ewangelii. Był sympatykiem „Solidarności”, wspierał ją duchowo od początku jej istnienia aż do swej śmierci.

W ostatnich latach życia dużo pracował nad pojednaniem narodów, szczególnie Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.

Wrócił też do swoich zamiłowań w judaistyce. Mówił mi, że czyta codziennie Mszał w języku hebrajskim, bo chciałby w tym języku odprawić Mszę Świętą.

Swoją bardzo bogatą bibliotekę przekazał pod koniec życia biskupowi Ignacemu T o k a r c z u k o w i, który w Przemyślu tworzył Instytut Kultury Wsi Polskiej.

W 1981 roku ks. Z i e j a, mając osiemdziesiąt cztery lata życia, napisał coś w rodzaju duchowego testamentu czy apelu. Rozesłał go do instytucji osób, które były mu bliskie, z którymi się w swym długim życiu zetknął. Łącznie wytypował stu adresatów. Na tej liście adresatów znalazły się wszystkie diecezje polskie: katolickie i braci odłączonych, polskie instytucje kościelne na Zachodzie, miejscowości, gdzie pracował jako kapłan, oraz parafie sąsiedzkie, zakony i zgromadzenia zakonne, redakcje katolickie i osoby, z którymi współpracował. Byli wśród nich: Jacek K u r o Ń, Adam M i c h n i k, Jan Józef L i p s k i.

<sup>9</sup> Zob. Ks. Jan Z i e j a, *W duchu i prawdzie*, Warszawa, 1997, s. 209-218.

Ks. Z i e j a proponował w tym tekście, aby w rocznicę ślubowań jasnogórskich Prymas Polski ogłosił ogólnonarodowe powstanie przeciw pijaństwu. Uważał, że należy wykorzystać kapitał duchowy nagromadzony przez ofiarę powstańców warszawskich i jakby w ich imieniu, i w duchu tego, o co walczyli (wolne i dostojne życie narodu), rzucić hasło: *Powstanie Warszawskie trwa. Powstanie Warszawskie staje się powstaniem ogólnonarodowym przeciw pijaństwu*. Hasłem do tego powstania powinno być uroczyste złożenie na Jasnej Górze 26 sierpnia przez cały naród oświadczenia: *Przyrzekamy Bogu i Matce Najświętszej nigdy nie pić wódki ni żadnego napoju łatwo upajającego i nie będziemy nigdy nikogo wódką częstować*.

Ks. Z i e j a chciał, aby te przyrzeczenia złożyli biskupi, duchowieństwo i wierni w swoich parafiach. Realizację idei można dostrzec w ogłoszeniu w latach osiemdziesiątych przez Episkopat Polski miesiąca sierpnia miesiącem bez alkoholu.

### 3. POGLĄDY KS. ZIEI NA POSŁUGĘ SŁOWA BOŻEGO

Ks. Jan Z i e j a nie był teoretykiem kaznodziejstwa, mimo że uczył w seminarium pińskim kleryków, jak głosić kazania. Na ten temat opublikowywał tylko jeden artykuł : *Środki wzmocnienia wpływu ambony na młode pokolenia*<sup>10</sup>. Problematykę zawartą w artykule zgrupował wokół dwóch tematów: kazanie i kaznodzieja. Do tych tematów i myśli zawartych w tym artykule ks. Z i e j a powrócił po wielu latach na spotkaniu ze studentami homiletyki Akademii Teologii Katolickiej.

Zdaniem Z i e i kazanie powinno być krótkie (10-15 minut). Podczas rekolekcji nauki powinny być dłuższe, około 45 minut, głoszone jednak bez patosu, zbędnej gestykulacji, wyraźnie, bez połykania zgłosek i końcówek wyrazów, oraz dobitnie. Słuchacz powinien odczuć, że słowa kaznodziei zwrócone są do niego osobiście, w formie przyjacielskiej rady. Słuchacza, zdaniem ks. Z i e i, należy traktować jako kogoś indywidualnego i bliskiego sercu kaznodziei.

Mówiąc o tematyce kazań, ks. Z i e j a zwraca uwagę na kilka podstawowych tematów, które powinny powracać często w kazaniach. Przede wszystkim należy słuchaczom, zwłaszcza młodym, dać dobre, prawdziwe pojęcie o Bogu, o Jego dobroci, sprawiedliwości i miłosierdziu. Od poznania dobrego pojęcia o Bogu zależy całe życie religijne człowieka.

<sup>10</sup> Zob. „Przegląd Homiletyczny”, Kielce 1937, nr 3, s. 257-283. Szerzej na ten temat pisze ks. Jan M i o t k a OFM, w pracy magisterskiej: *Ks. Jan Zieja autor tekstów homiletycznych*, ATK Warszawa 1979.

Poprzez kazania należy u słuchaczy wytworzyć także właściwe pojęcie Kościoła jako społeczności związanej z Chrystusem. Dotychczasowe określenie Kościoła, zawarte w katechizmie, ujmując Kościół jako *zgromadzenie wiernych, wyznających tę samą wiarę, przyjmując te same sakramenty i zostających pod zwierzchnictwem papieża* ks. Zieja proponuje zmienić na nowe, które by ukazywało najistotniejsze elementy pojęcia Kościoła – obecność w nim Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Podczas głoszenia słowa o Kościele w wyobraźni kaznodziei i słuchacza powinien natychmiast powstać następujący obraz: *Pan Jezus nauczający i posyłający Ducha Świętego i kierujący, poprzez papieża i biskupów, społecznością wiernych, ku wiecznym jej przeznaczeniom.*

Ks. Zieja twierdzi, że najbardziej niebezpiecznym w życiu Kościoła jest nie laicyzm tych, którzy zaprzeczają istnieniu Boga, ale tych, którzy wierząc w Boga, niektóre dziedziny własnego życia wyłączają spod Bożego prawa. Dlatego, zdaniem Z i e i, trzeba często poruszać w kazaniach tematykę *religijnego życia codziennego*. Człowiek religijny powinien „po Bożemu” pracować, odpoczywać, cierpieć i bawić się. Pobożność z kościoła wzięta ma przenikać całą działalność ludzką myślą o Bogu. Kaznodzieja powinien bardzo często powracać do tematu miłości czynnej – do Boga i bliźnich. Największym zadaniem kaznodziejów jest ukazywanie ludziom, jak mają w swych konkretnych warunkach życiowych tę miłość realizować. Kaznodzieja nie powinien też omijać takich trudnych tematów jak: śmierć, piekło, sprawa wzajemnej miłości dwojga ludzi. Radzi omijać te tematy w sposób pozytywny. Ważną rolę wychowawczą spełniają tak zwane przykłady, ale umiejętnie dobrane, związane z treścią kazania, żywo i obrazowo podane, zaczerpnięte z życia ludzi wielkich i świętych. Kazania zwłaszcza dla młodzieży, powinny być oparte na Ewangelii i liturgii danego dnia, ale powinny być aktualne, pomagające w rozwiązaniu trudności, które przeżywa młodzież w danej społeczności.

Kaznodzieja, zdaniem ks. Z i e i, żeby dobrze mógł spełniać swoje zadanie, musi sam być ściśle zjednoczony z Chrystusem, prowadzić życie zgodne z zasadami, które głosi. Ma być człowiekiem głębokiej wiary i modlitwy, dawać świadectwo prawdy, mieć ducha pokory i ubóstwa. *Pozycja społeczna* – pisze ks. Zieja – *stawiająca kapłanów ponad wiernymi, w życiu kapłanów – głosicieli słowa Bożego jest niewygodna, nieodpowiednia, niewłaściwa, niebezpieczna i wyraźnie przeszkadzająca owocności słowa Bożego w duszach ludzkich.*

Na koniec ks. Z i e j a mówi o stosunku kaznodziei do słuchacza. Kaznodzieję powinna cechować miłość i szacunek dla słuchaczy. Przejawia się ten szacunek w dobrym przygotowaniu kazania.

Słuchacz z tonu głosu wyczuje, czy kaznodzieja traktuje go poważnie, z miłością, po przyjacielsku i ze zrozumieniem jego aktualnych problemów, czy też z lekceważeniem i obojętnością. Wierni, stojący w kościele, są słuchającym, milczącym, bezbronnym tłumem, bez możliwości dyskusji na poruszany przez kaznodzieję temat, dlatego ks. Z i e j a zaleca, aby kaznodzieja po zejściu z ambony wykorzystał każdą okazję do nawiązania ze słuchaczami ojcowskiego, przyjacielskiego kontaktu. To pozwoli znaleźć wspólny język między głoszącym a słuchającymi, zwłaszcza z młodzieżą. Zawsze aktualną jedyną i niezawodną metodą skutecznego przepowiadania jest, zdaniem Z i e i: gorące, serdeczne, osobiste, przyjacielskie umiłowanie ukrzyżowanego Pana Jezusa. Kto tej łaski dostąpi, ten sobie wszędzie da radę, a kto nie będzie kochał Pana Jezusa, ten nic nie robi, choćby posiadał wszystkie systemy nowoczesnej metody pracy duszpasterskiej.

#### 4. CHARAKTERYSTYKA DOROBKU KAZNODZIEJSKIEGO

Ks. Z i e j a przez całe życie kapłańskie zajmował się bardzo intensywnie pracą kaznodziejską. Było to jego ukochane zadanie kapłańskie. Wynikało z głębokiego umiłowania Jezusa Chrystusa, któremu służył całym sercem.

Mówiąc o kaznodziejstwie ks. Z i e i, trzeba spojrzeć na nie bardzo szeroko, a więc na to wszystko, co stanowiło jego posługę słowa: homilie, kazania okolicznościowe, konferencje rekolekcyjne, mowy żałobne, referaty. Tylko drobna część tego dorobku ukazała się drukiem. W książce *Przyjdź Panie Jezu. Ewangelia i życie* ukazały się jego medytacje nad tekstem Ewangelii. Łącznie 378 rozważań. W tych tekstach znajdujemy owoc wieloletnich medytacji ks. Z i e i nad słowami Jezusa. Rozważania te są właściwie kontemplacją treści ewangelicznych, własną modlitwą autora, który niepostrzeżenie prowadzi czytelników do osobistej modlitwy. Autor rozmawia z Jezusem o naszych sprawach, które leżą mu na sercu. Przyznaje, że chwilami niewiele rozumie i prosi o dar pogodzenia się z tym. Czasem tak musi być, że człowiek nie pojmuje myśli i zamiarów Boga. Na pytanie, dlaczego cierpią stworzenia Boże, stwierdza, że nie odnajdujemy wyczerpującej odpowiedzi, wyjaśniającej wszystko. Trzeba zaufać Panu Bogu, że chce naszego dobra.

Ks. Z i e j a, dobry i fachowy biblista, nie popisuje się swoją wiedzą. Znajomość biblistyki pomaga mu lepiej zgłębić Ewangelię, Czyta ją uważnie, wiersz po wierszu, i zaprasza czytelnika, żeby spróbował spojrzeć na karty Ewangelii razem z nim. Może znajdzie tam coś, czego do tej pory jeszcze nie odkrył.

Pierwszorzędnym źródłem jego posługi było Pismo Święte. Czytał Biblię prawie całe życie. Jego kazania czy rozważania nasycone są cytatami z Biblii, dzięki temu mają właściwą Biblii powagę i siłę przekonywania.

W swoim kaznodziejstwie ks. Z i e j a wykorzystuje teksty biblijne w wieloraki sposób. Można powiedzieć, że wierny jest ówczesnej teorii homiletycznej, która mówiła o zastosowaniu tekstów biblijnych do kazań jako motta, argumentu, osnowy, przykładu w formie dosłownej lub sparafrazowanej. W teorii kaznodziejstwa spotykamy też postulat nie tylko cytowania Biblii, ale *mówienia Pismem Świętym*. Ten sposób stosowania Biblii w kazaniach jest ks. Z i e i bardzo bliski.

Poza Biblią ks. Z i e j a czerpał tworzywo do kazań z historii Kościoła, szczególnie z historii Kościoła pierwszych wieków, z czasów przesładowań; dawał przykłady z życia świętych Męczenników. Bogatym źródłem dla ks. Z i e i było życie i nauka Ojców Kościoła. Nieobce było mu nauczanie papieskie, szczególnie encyklika J a n a XXIII *Pacem in terris*. Cytuje myśli wybitnych myślicieli i poetów: świętego T o m a s z a z Akwinu, Giovanniego P a p i a n i e g o, Cypriana N o r w i d a, Adama M i c k i e w i c z a, Adama A s n y k a, Jerzego L i e b e r t a. Wskazuje na przykłady z życia wielkich świętych: F r a n c i s z k a z Asyżu, W i n c e n t e g o a Paulo, J a n a B o s k o. Bliska mu jest nauka i postępowanie G a n d h i e g o, ks. Bronisława M a r k i e w i c z a, biskupa Zygmunta Ł o z i ń s k i e g o, ks. Maxa Josepha M e t z g e r a z Austrii. Bogatym źródłem dla ks. Z i e i były także teksty liturgiczne, modlitwy i pieśni religijne, które umiejętnie włączał do swego przepowiadania. Często przytacza też wydarzenia z życia codziennego swoich słuchaczy. Dzięki tym źródłom przepowiadanie Z i e i staje się obrazowe, konkretne, a przez to bardziej przemawiające do słuchaczy i zdolne osiągnąć swój cel.

Pojedyncze kazania ks. Z i e j a publikował w formie rozważań religijnych w czasopismach katolickich. Najwięcej, bo 25 tekstów opublikował w miesięczniku „Królowa Apostołów”. W innych czasopismach, takich jak: „Ateneum Kapłańskie”, „Homo Dei”, „Tygodnik Powszechny”, „Więź” i „Znak”, opublikował kilka czy kilkanaście tekstów.

Duża część dorobku kaznodziejskiego ks. Z i e i pozostała w maszynopisach. Maszynopisy te znajdują się obecnie w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej. Ponadto część dorobku znajduje się w Archiwum Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Łaskach i Archiwum Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego – w Warszawie.

Ks. Ziemia nie pisał kazań, robił tylko plany, notatki do swych wystąpień. Czasami po wygłoszeniu kazania czy rekolekcji spisywał te myśli, które zapamiętał, i wykorzystywał je w późniejszych latach w swoich artykułach.

Warto tu przytoczyć interesujący szczegół z posługi kaznodziejskiej ks. Ziemia. Kiedy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową, ks. Ziemia, posługując się swoimi notatkami, spisał główne myśli, jakie przekazywał podczas rekolekcji do biskupów polskich na Jasnej Górze w 1958 roku. W rekolekcjach tych brał udział ks. Karol Wojtyła jako biskup nominat. Gdy więc po latach został papieżem, wtedy ks. Ziemia przesłał do Watykanu te swoje notatki rekolekcyjne. Jednak kopii tego tekstu nie znalazłem w papierach warszawskich ani w Watykanie.

Teksty drukowane i pozostałe w Archiwum maszynopisy nie ukazują w pełni całego dorobku kaznodziejskiego ks. Ziemia, choćby z tego względu, że większość spuścizny kaznodziejskiej nie zachowała się do naszych czasów, pozwalają jednak poznać bliżej ks. Ziemia jako znakomitego duszpasterza i kaznodzieję.

Zapytajmy teraz nie tyle o to, co ks. Ziemia głosił przez całe życie, ale co chciał osiągnąć, jakie uformować postawy u słuchaczy.

Pierwszorzędnym celem, do którego zmierzał, było uformowanie w słuchaczach postawy chrześcijanina dążącego do życia w prawdzie i miłości. Prawda i miłość organicznie ze sobą zespolone – to streszczenie religii chrześcijańskiej. Co nie jest prawdą i nie wywodzi się z prawdziwej miłości, nie ma *prawa i nie może nosić imienia chrześcijańskiego, choćby to były mowy kościelne, obrzędy religijne lub kazania z ambony głoszone*. Chrześcijanin powinien żyć miłością do Boga i bliźnich oraz kierować się samą tylko prawdą w myśleniu, mówieniu i postępowaniu. Do takiej postawy chrześcijanina prowadzi poznanie Ewangelii Jezusa Chrystusa i stosowanie jej w życiu. Chrześcijanin żyjący w prawdzie i w miłości ma być zawsze obrońcą życia ludzkiego. Ten pogląd ks. Ziemia przewijał się w bardzo wielu jego pismach, konferencjach i kazaniach.

Ks. Ziemia bardzo pragnął, aby jego słuchacze i czytelnicy zrozumieli właściwy sens piątego przykazania dekalogu: *Nie zabijaj*, które w świetle Ewangelii należy zrozumieć jako: *Nie zabijaj nigdy nikogo*. To przykazanie ks. Ziemia łączył z najwyższą zasadą chrześcijańskiego działania: *Zło zwyciężaj dobrem* (Rz 12,21) – samym, dobrem i tylko dobrem. Chrześcijanin nie będzie zatem zabijał dziecka w łonie matki, kaleki, wroga – ani z własnej woli, ani z wyroku jakiegokolwiek sądu. Według nauczania ks. Ziemia, należy zdecydowanie i absolutnie odrzucić wojny, wszystkie, nawet te *przy życiu kijów drewnianych, jeżeli mają zabijać*. Wojny są dziełem

ludzkim, a nie jakimś czynnikiem konieczności dziejowej. Wojnie nie przysługują żadne „prawa”, ponieważ samo jej istnienie jest bezprawiem, gdyż zagraża podstawowemu prawu człowieka – prawu do życia. Zdaniem ks. Zieja, należy wyciągnąć wszystkie wnioski z dogmatu Wcielenia, to jest przyjęcia człowieczeństwa przez Syna Bożego w łonie Dziewicy Maryi. Przez ten fakt każdy człowiek ma stać się *rzeczą świętą*, godną szacunku i nietykalną, jest bowiem obrazem i podobieństwem Boga żywego.

Chrześcijanin stojący na straży życia ludzkiego powinien bronić samotnych matek i samotnych kobiet. Ks. Zieja był wielkim obrońcą tych matek i ich dzieci. Twierdził, że za każdym poczętym życiem ludzkim stoi Bóg Stwórca, dawca ducha ludzkiego – *niezależnie od tego, w jakich okolicznościach to poczęcie nastąpiło i jak te okoliczności oceniamy pod względem moralnym*.

Ks. Zieja zaangażowany w odnowę liturgii, już wiele lat przed soborem głosił tę prawdę, że gromadzenie się wiernych na sprawowaniu Eucharystii ma być połączone z troską o zaspokojenie potrzeb ludzi najbardziej potrzebujących. Wychodząc z praktyki pierwotnego Kościoła oraz ze słów świętego Jakuba, że *nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich* (Jk 1,27), uważał sprawowanie opieki nad biednymi za akt religijny szczególnie miły Bogu, a zespolenie odnowy liturgicznej z troską wiernych o biednych i chorych za prawdziwą reformę liturgii chrześcijańskiej.

#### ZAKOŃCZENIE

Duszpasterzując bardzo intensywnie i owocnie w Warszawie a następnie prowadząc życie „ukryte” w klasztorze sióstr urszulanek, ks. Zieja pozostał w pamięci mieszkańców stolicy, słuchaczy kazań i tych którzy go odwiedzali w cichym mieszkaniu na ul. Wiślanej jako natchniony prorok, pełen ducha Bożego i mocy. To natchnienie prorockie łączył w sobie z umiłowaniem ksiąg Pisma Świętego oraz każdego człowieka jako dziecka Bożego.

Ks. Zieja walczył o każde życie jako dar Boży. Przykazanie: *Nie zabijaj* dla niego znaczyło – nigdy nikogo. To była najważniejsza idea jego ostatnich lat życia.

Ks. Zieja sam będąc ubogim domagał się ubóstwa w Kościele. Jego idea dobrowolnych ofiar za wszystkie posługi w kościele coraz bardziej staje się aktualna w Kościele posoborowym. Niosąc umiłowaną księgę – Ewangelię do chrześcijan, ateistów i Żydów, był niewątpliwie wyjątkowym prorokiem dwudziestego wieku.

Wiele z postulatów ks. Zieja, które stawiał w swoim życiu po Soborze Watykańskim II zostało zrealizowane i dziś przyjmujemy je



jako normalne życie Kościoła (dla przykładu wymienimy odprawianie Mszy świętej przez kapłana twarzą do wiernych). Ale też wiele ciągle czeka na realizację. Może dopiero wiek następny będzie czasem realizacji tego wszystkiego czego domagał się ks. Z i e j a – prorok naszych czasów.

Ks. Waldemar W o j d e c k i – dr teol., uczeń ks. prof. A. Zuberbiera (pierwszy doktor wypromowany przez Ks. Profesora), wykładowca homiletyki w ATK i AWSD w Warszawie, proboszcz w Lesznie.

### Don Jan Zieja – pastore e oratore della città di Varsavia

#### Riassunto

Per il centenario della nascita ricordiamo l'eminente oratore e pastore don Jan Z i e j a (1897-1991).

Duro e forte contadino polacco nato negli anni della dipendenza dalla Russia zarista, sacerdote e pastore, cappellano dell'esercito polacco, dedito alla libertà, verità, al vangelo e a Dio. Portava questi valori alla gente per la quale era sempre amico: cattolici, ortodossi, ebrei e ai non credenti.

È stato di sicuro il precursore dell'evangelizzazione del terzo millenio, profeta dei nostri tempi. L'idea più importante della sua vita erano le parole: *Non uccidere mai nessuno*.

Tutta la vita ha servito all'ideale della fraternità tra la gente e della pace fra le nazioni.

*Waldemar Wojdecki*